

„A KIEDY TWOJA DUSZA ZOSTANIE POŻARTA,
PAMIĘTAJ, ŻE CIĘ PRZED TYM OSTRZEGAŁEM”.

DARK AGONY

HELLISH #5

WERONIKA PLOTA



Copyright © 2024
Weronika Plota
Wydawnictwo NieZwykłe
All rights reserved
Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:

Anna Adamczyk

Korekta:

Anna Grabowska

Edyta Giersz

Katarzyna Olchowy

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Druk i oprawa:

Abedik S.A.

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8362-309-2

WERONIKA PLOTA

DARK AGONY

HELLISH #5

OŚWIĘCIM 2024

OSTRZEŻENIE

Na wstępie chcę Cię tylko uświadomić, że *Dark Agony* jest książką dla starszego grona odbiorców. Sięgając po nią, musisz mieć na uwadze, że napotkasz w niej motywy dla dorosłych. Takie, które mogą wzbudzić w Tobie skrajne emocje. W książce znajdziesz m.in. opisy morderstw oraz gwałtów. Akty seksualne są mocniejsze i bardzo opisowe. Pojawia się w niej także motyw uzależnienia od narkotyków. Sceny zawarte w powieści mogą wywołać dyskomfort u wielu czytelników. Bohaterowie nie są dobrymi postaciami.

Jeśli jesteś wrażliwą osobą, która nie przepada za mrocznymi historiami, proszę, odłóż tę książkę. Jeśli nie ukończyłeś osiemnastu lat, proszę, nie czytaj jej.

Pamiętaj, że wszystko, co tu znajdziesz, to fikcja. Opisy walk czy miejsc to tylko wytwór wyobraźni autorki. Jeśli zapoznałeś/aś się z ostrzeżeniem, zapraszam Cię do historii Aideny Scotta i Esmeray Moon...

Udanej podróży.

INFORMACJA

Dark Agony to 5 tom z serii „Hellish” i zarazem 1 tom dylogii „Agony” – historii najmłodszego z braci Scott. Dylogia „Agony” równocześnie jest odrębną historią, którą można czytać bez znajomości poprzednich tomów. Musisz mieć tylko na uwadze to, że znajdziesz w niej zakończenia poprzednich książek, a niektóre wątki mogą nie być dla Ciebie w stu procentach jasne.

INFORMACJE O SERII „HELLISH”

Wielu z Was prosiło, bym wytłumaczyła kolejność serii „Hellish”. Uznałam, że może to Wam bardzo pomóc.

1. *Hellish Heat* (historia Nicholasa Scotta i Aurory Devis).

2. *Hellish Desire* (historia Nicholasa Scotta i Aurory Devis).

3. *Hellish Souls* (zakończenie historii Nicholasa Scotta i Aurory Devis).

4. *Hidden Hearts* (historia Zane’a Scotta i Silver Miles) – akcja dzieje się między drugim a trzecim tomem trylogii Nicholasa i Aurory. Zawiera wątki z *Hellish Desire* i *Hellish Souls*, jednak jest to odrębna historia, którą można czytać w dowolnej kolejności.

5 i 6. Dylogia „Agony” (historia Aideny Scotta i Esmeray Moon) – dzieje się po wydarzeniach z *Hellish Souls*, więc zawiera spoilery do całej trylogii. Pierwszy tom dylogii „Agony” ma tytuł *Dark Agony*, a drugi – *White Agony*.

7. *The Golden One* (historia Isaaca Warrena) – książka będzie opowiadać o wydarzeniach sprzed trylogii, które dotyczą jednego z jej głównych bohaterów.

Mam nadzieję, że teraz cała seria stała się dla Was jaśniejsza.

Całusy

Weronika

PLAYLISTA

David Kushner – *Skin and Bones*
David Kushner – *Dead Man*
Lana Del Rey – *Cherry*
Lana Del Rey (feat. SYML) – *Paris, Texas*
Lana Del Rey – *Born To Die*
The Neighbourhood – *A Little Death*
The Neighbourhood – *Wires*
The Neighbourhood – *W.D.Y.W.F.M?*
The Neighbourhood – *Unfair*
Depeche Mode – *Enjoy the Silence*
Empire of the Sun – *We Are The People*
Nickelback – *How You Remind Me*
Evanescence – *Bring Me To Life*
Linkin Park – *Numb*
Aerosmith – *Dream On*
Kings of Leon – *Closer*
Kings of Leon – *Use Somebody*
Kings of Leon – *Be Somebody*
The Cranberries – *Zombie*
Elley Duhé – *GOOD DIE YOUNG*
The Weeknd – *High For This*
The Weeknd – *Reminder*
ThxSoMch – *Hate.*
Ruelle – *Monsters*
Ruelle – *Secrets and Lies*

Ruelle – *Find You*
She Wants Revenge – *Tear You Apart*
Austin Hull – *100 Ways*
Neoni – *DARKSIDE*
Cleffy – *Meet you at the Graveyard*
Shy Smith – *Soaked*
Kae – *THE REPLACEMENT*
Sombr – *i don't know you anymore*
Limi – *Hiding*
Chris Grey – *COLD BLOODED*
Austin Giorgio – *No Mercy*

Pamiętaj, zło potrafi przybrać postać najpiękniejszej osoby,
jaką kiedykolwiek spotkasz. Będzie Cię zwodzić i kusić do
grzechu. Jeśli masz silną wolę, nie ulegniesz. A jeśli przegrasz tę
walkę... wtedy nie będzie dla Ciebie ratunku. Choćbyś krzychał
z całych sił.

PROLOG

Aiden

Patrzanie w oczy śmierci niesie za sobą pewne konsekwencje. Zdążyłem je poznać dlatego, że widziałem ją zbyt wiele razy. A to oznaczało, że zacząłem się z nią spoufalać.

Czy jest coś gorszego od jednania się ze śmiercią? Nie. Chyba że przyzwyczajasz się do niej na tyle, że nie widzisz bez niej życia. A ja nie miałem pojęcia, czym jest życie bez posmaku adrenaliny na języku.

Wyciągnąłem nóż z gardła mężczyzny, który chwilę wcześniej padł martwy na podłogę. Ostrze przetarłem o spodnie. Nienawidziłem, gdy moje narzędzie pracy było upierdalone od posoki. Odwróciłem się w stronę kobiety, która kulila się w rogu pokoju, a następnie ruszyłem w jej kierunku. Ich apartament był naprawdę ładny, dopóki nie zachlapałem jego ścian krwią tego

skurwiela. Przykucnąłem przy blondynce, trzęsącej się na mój widok.

Strach.

Dostrzegąłem w jej spojrzeniu krystaliczne przerażenie. Jej ciało już dawno mi to powiedziało. Jednak oczy skrywały i jednocześnie ukazywały najwięcej. Ja nauczyłem się nie zdradzać niczego. *A może nie musiałem się tego uczyć?*

Przesunąłem nożem po jej udzie. Nie pisnęła, nawet się nie poruszyła. *Twarda*. Jednak nie była nie do złamania.

Każdego można złamać, tylko trzeba wiedzieć, jak to zrobić. Tak się składało, że to było jedno z moich hobby. Łamanie, niszczenie, zabijanie. *Kurwa, jak ja to lubiłem*.

– Proszę... – wydusiła pełnym przerażenia głosem.

Powinno być mi jej szkoda, ale nie czułem nic. Przyszedłem wykonać zlecenie. Wyciągnąłem telefon z kieszeni, odblokowałem go, a następnie pokazałem jej powiadomienie, które dostałem. Jej oczy się rozszerzyły, kiedy odczytała wiadomość.

A raczej wyrok śmierci.

W ich mieszkaniu panowała ciemność. Jedyne, co oświetlało jej twarz, to poświata księżycy i blask ekranu mojego telefonu. Wyrecytowałem w myślach słowa zlecenia.

Mężczyzna – szybka śmierć, kobieta – bolesna i długa. Powód: zbie-dzy, którzy są poszukiwani za gwałt i morderstwo kilkunastu dzieci. Kobieta wykazywała się szczególnym okrucieństwem.

Więcej nie potrzebowałem, żeby przyjąć to zlecenie. A kiedy je zaakceptowałem, dostałem wszystkie wytyczne. Namierzenie ich okazało się banalnie proste. Poradziłem sobie bez organizacji. Ukrywali się w państwie, w którym nie ma ekstradycji. Sądzili, że umknęli przed organami ścigania.

To się, kurwa, działo.

– Bolesna – wyszeptałem, nadal sunąc nożem po jej skórze. – Niewyobrażalnie bolesna śmierć, Dakoto.

Kobieta ponownie wytrzeszczyła oczy. Nie widziała całej mojej twarzy, mogła dostrzec jedynie moje oczy i brwi. Resztę skryłem pod maską pewnego demona – japońskiego Oni. Na masce widniały jego usta i kły. Zdawałem sobie sprawę, jakie wrażenie wywiera ten element mojego stroju. Wystające, ostre zęby i psychopatyczny uśmiech. Ale nie to najbardziej przerażało moje ofiary. Bały się tego, ile będą cierpieć, dopóki nie zadam ostatecznego ciosu.

– Wybieraj. – Uniosłem spojrzenie na jej usta, a potem przenieśliem je na oczy.

Ona doskonale zdawała sobie sprawę z tego, jaki wybór jej dawałem. Po chwili zerwała się z podłogi, ale zdążyłem złapać ją za nadgarstek. W kolejnej sekundzie popchnąłem kobietę na ścianę. Kurwa. Wkurwiało mnie uciekanie.

– Czyli oczy – stwierdziłem, a potem rozległ się krzyk.

Cudowna melodia, kojąca moją czarną duszę.

Jedyne, co wzbudzało we mnie jakiegokolwiek uczucia, to seks i gasnące oczy. Nie było niczego piękniejszego niż człowiek patrzący się na mnie, kiedy uchodziło z niego życie.

Nie byłem potępiony.

Nie byłem zły.

Nie byłem głupcem.

Byłem prawdziwym koszmarem.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Aiden

Brama oddzielająca Akademię od lasu powoli się otworzyła. Wjechałem samochodem na dziedziniec, a kiedy tylko się zatrzymałem, rozejrzałem się wokół. Nic się nie zmieniło, budynek wciąż był taki sam. A ja nadal nie przywykłem do swojej roli w Six. Pieprzony dyrektor. Ja pierdolę, ale to chujowo brzmiało.

Wysiadając z auta, wsunąłem skręta między wargi. Oparłem się o maskę swojego mercedesa i zacząłem przyglądać się uczniom, którzy uciekali przed moim spojrzeniem. Moja kariera dyrektora tej szkoły nie zaczęła się rewelacyjnie i w tym momencie nie zmierzała w dobrym kierunku. Każdy dyrektor powinien dbać o uczniów, a ja na koncie miałem już trzy trupy. Samobójstwa. Mój ojciec nie byłby zadowolony. Możliwe, że jeśli powiedziałbym to na głos, zabrzmiałoby to chujowo, ale cieszyłem się,

że nie żył, bo przynajmniej nie musiałem wysłuchiwać jego wywodów.

Spojrzałem w niebo... Tam go nie znajdę. Na pewno smażył się w piekle, każdy Scott trafi właśnie tam. Dla nas nie ma rajy i odkupienia, nas czekają męki. *Byłem na to gotowy.*

Musiałem odwrócić swoją uwagę i na moje szczęście dostrzegłem uczennicę, którą znałem. Miała dwadzieścia lat i próbowała mnie zaciągnąć do łóżka. Rosalie Ballowr. Gdyby nie jej ojciec, już dawno bym ją zerżnął. Jednak mój starszy braciszek Zane współpracował z jej starym. Zapierdoliłby mnie, gdybym przeleciał najdroższą córkę Basteina Ballowra. A każdego dnia miałem w sobie coraz mniej kontroli, by tego, kurwa, nie zrobić.

Rzuciłem na ziemię niedopałek i przygniotłem go butem. Wsunąłem dłonie w kieszenie spodni i wszedłem do środka szkoły. Mój ojciec, kiedy jeszcze żył i był dyrektorem Six, zawsze wkładał idealnie dopasowany garnitur. Godnie reprezentował tę „instytucję”, w przeciwieństwie do mnie. Miałem na sobie dresowe spodnie, koszulkę, która odsłaniała moje tatuaże, a przez ramię zarzuconą kurtkę. Była zima, a ja zapierdalałem w krótkim rękawie.

Akademia w środku też się nic nie zmieniła. Wnętrze wykonywano w stylu gotyckim. Sufity nadal zdobiły sklepienia kolebkowe, oparte na białych filarach. Na korytarzach górował marmur, a ogromne żyrandole w odcieniu czerni zwisały z sufitów. Dominowała szarość, czerń, biel i zieleń.

Dlaczego, kurwa, dałem się wpakować w takie gówno jak zajmowanie się tą zjebaną szkołą? Możliwe, że urok Silver i Aurory na mnie zadziałał. Bo to one mnie przekonały do tego, bym się nią zajął. Szkoda, że żadna z nich mi tego nie zrekompensowała. Nie obraziłbym się, gdyby...

– Albo myślisz o seksie, albo o skręcaniu czyjegoś karku. – Przedemną wyrósł blondyn, z przylepionym do ust uśmiechem.
– A może...

– Zamknij mordę, Isaac – mruknąłem i go minąłem.

Jeśli nie znałbym tego zjeba, to pomyślałbym, że pójdzie swoją drogą. No cóż... Warren zrównał się ze mną i jakby nigdy nic odparł:

– Możesz mi ją zamknąć butelką wódki.

Stanąłem w miejscu i spojrzałem na niego.

– Po naszym ostatnim weekendzie na razie mam dość alkoholu.

Blondyn nie wyglądał, jakby wierzył w moje słowa. Sam w nie nie wierzyłem. Miałem ochotę się najebać i zabawić z jakąś napaloną studentką. Kurwa, myślałem dziś ewidentnie kutasem.

– Nie masz ochoty na szybki wypad do Nowego Jorku lub LA? – Widziałem, jak Isaac się szczyrzy. – Ja bym poleciał do LA.

Zacisnąłem szczękę. To nie było głupie... I kiedy już chciałem mu odpowiedzieć, natrafiłem spojrzeniem na osobę, której nie powinno tu być. Nicholas szedł w moją stronę, a jego mina sugerowała, że chce mnie zabić. Uczniowie schodzili mu z drogi. Jeśli myślałem, że to mnie się boją, to byłem w błędzie, bo gdy tylko zobaczyli mojego starszego brata, struchleli. Przewróciłem oczami i wypuściłem nagromadzone w ustach powietrze. Nie zatrzymał się przede mną – zacisnął palce na moim gardle, a w kolejnej chwili przyspilił mnie do ściany.

Miał mocno ściągnięte brwi i zaciśnięte szczęki, a w jego oczach widziałem furie.

– Cześć, braciszku – wyszeptąłem, unosząc brodę.

Nie bolało mnie to, choć uścisk jego dłoni był na tyle mocny, że wielu mogłoby się udusić. Kiedy Nicholas zauważył w moich oczach pustkę, puścił moje gardło.

– Nicholas... – Isaac złapał go za ramię. – Co ty...?

– Pysk, Isaac – warknął, nawet nie spoglądając na swojego przyjaciela. – Świetnie, że, kurwa, w końcu pojawiłeś się w Six.

Och... Zaczyna się jazda.

– Cudowne powitanie, dzięki – odparłem, rozmasowując szyję. – Ale jeśli kiedykolwiek znów się na mnie rzucisz, połamię ci ręce. – Ton mojego głosu automatycznie się zmienił. Nie robiło to jednak na nim żadnego wrażenia.

– Mam ważniejsze sprawy niż pilnowanie twojej szkoły, Aiden. – Nicholas się wyprostował, przez co golf zsunął się nieco z jego szyi, odsłaniając zdobiący ją tatuaż. – Mam na głowie swoją rodzinę.

Oparłem się o ścianę i zaplotłem ramiona na klatce piersiowej. Wiedziałem, że to, co zaraz powiem, wyprowadzi go z równowagi.

– Co u mojej wisienki? – Uśmiechnąłem się cwanie. – Myślisz, że się za mną stęskniła?

Furia, którą wcześniej widziałem w oczach Nicholasa, przygasała... A zastąpiła ją ciemność. Mój brat ledwo się kontrolował, a ja kochałem doprowadzać ludzi na ich skraj. To było niesamowite uczucie móc dostrzegać ich skrajne emocje i to, jak szybko się one zmieniają. Człowieka przepętniają emocje, których sam nie potrafi pojąć, ale jeśli manipulacyjną gierką wywrze się jakąś na nich, zabawa jest świetna.

– Myślę, że twoja wisienka zaraz przyjebie ci w ten ryj – usłyszałem i dopiero wtedy dojrzałem brunetkę, która stała za Nicholase. W ramionach trzymała chłopca. – Mamy do pogadania, Aiden.

W tym momencie Darcy spojrział na mnie. A ja poczułem, jak niezajome uczucie przemyka po każdym zakamarku mojego ciała. Chłopczyk patrzył na moją twarz, przez co zapomniałem o wszystkich wokół mnie. Wpatrywałem się tylko w Darcy'ego.

– Wujaaa... – Dziecko wyciągnęło w moją stronę dłoń.

Odbiłem się od ściany i podszedłem do dziewczyny, która bez zawahania podała mi swojego syna. Małe rączki chłopca zaplotły się na moim karku, a ja po raz drugi poczułem dziwną emo-

cję, która po chwili zamieniła się w dreszcz... Darcy wywierał na mnie jakiś wpływ i nie potrafiłem tego zrozumieć.

– Co tam, młody? – Niebieskozielone oczy chłopca cały czas wlepiły się we mnie.

– Aiden. – Aurora wyrosła przede mną. – Idziemy pogadać.

Cieszyłem się, że nie było tu Zane'a i Silver. Nie brakowało mi tej dwójki. Kiedy przemierzaliśmy korytarze Six, każdy uczeń się w nas wpatrywał. Czy mnie to dziwiło? Nie. Nicholas to dla nich żywa legenda, podczas gdy ja stanowiłem ich koszmar. Każdy uczeń wiedział, że rodzina Scott jest popierdolona, a ja właśnie trzymałem w ramionach naszego dziecka. I jeśli Darcy wda się w nas... Mają czego się obawiać.

Weszliśmy do gabinetu mojego ojca. Nadal nie potrafiłem go nazywać swoim. Odstawiłem chłopca na podłogę, a ten zaczął chodzić po pomieszczeniu. Mój starszy brat cały czas obserwował go kątem oka. Nie umiałem ocenić, czy był dobrym ojcem, ale na pewno starał się nim być. Podszedłem do minibarku, a kiedy moje palce zacisnęły się na szyjce butelki alkoholu, poczułem szarpnięcie.

Kurwa.

– Chlejesz, ćpasz, ruchasz się z dziwkami. – Nicholas mnie popchnął, przez co wpadłem na biurko. – I bierzesz co chwilę nowe zlecenia. Uciekasz od swojego obowiązku, Aiden.

Wkurwiało mnie to, że mój brat popychał mnie, jakby miał do tego prawo. A nie miał. Mogłem już dawno się na niego rzucić i pokazać mu, że może mi jedynie possać. Odnalazłem wzrokiem Darcy'ego, który właśnie sięgał po wazę. Zadziałem automatycznie. Podbiegłem do chłopca i zgarnąłem go ramieniem. W tym samym momencie porcelana poleciała prosto na podłogę. Roztrzaskała się w drobny mak.

Chłopiec wtulił się w moją rękę.

– Kurwa! – ryknąłem. – Może pilnujcie swojego syna? Gdybym nie zareagował, to rozjechałoby się na jego głowie!

Aurora szybko do mnie podeszła i zabrała Darcy'ego. Młody nawet nie zapłakał, choć wiele dzieci zrobiłoby to na jego miejscu. Sam dźwięk tłuczonej porcelany powinien wzbudzić w nim jakieś reakcje. A jednak Darcy nie wyglądał, jakby się przestraszył.

Jego oczy cały czas były utkwione we mnie.

– A ty nie klnij tyle przy dziecku. – Brunetka wbiła palec w mój mostek. – Isaac, weźmiesz Darcy'ego? Musimy...

Warren nie wyglądał na zadowolonego, ale wziął chłopca w ramiona.

– Niania na medal – mruknął. – Chodź, Darcy, wuja Isaac pokaże ci, jakie fajne auto ma wujek Aiden.

Wiedziałem, co sugeruje. Wyciągnąłem z kieszeni spodni kluczyki od samochodu i rzuciłem je przyjacielowi. Chłopak puścił mi oczko, a chwilę później zniknął za drzwiami razem z moim bratankiem.

– Trzy trupy. – Nicholas podszedł do mnie. – Masz na koncie trzy trupy, Aiden.

Przewróciłem oczami i go minąłem.

– Mam na koncie z tysiąc trupów, ale okej. – Usiadłem na biurku.

Mój brat i Aurora wyglądali poważnie. Nie pasowało to do brunetki, wołałem, gdy się uśmiechała, a nie piorunowała mnie wzrokiem. Choć w tym jej grymasie było coś, co mnie pociągało.

– To nie jest zabawne, Aiden. – Dziewczyna zaplotła ręce na piersiach.

– No trupy już się nie śmieją. – Wzruszyłem ramionami. Odnosiłem wrażenie, że Nicholas zbladł, a Aurora straciła wszelką nadzieję. Miałem ochotę to jeszcze bardziej podkreślić, więc dodałem: – Spokojnie, połaskotałem każdego przed zabiciem, więc się pośmiali.

Nie wykazali jednak żadnej reakcji.

– Dobra – odparłem. – Ogarnę Six. Możecie iść.

Aurora wyglądała, jakby miała się zaraz roześmiać, a Nicholas to nie przekonało. Kurwa. Nie chciałem mieć ich na głowie i wysłuchiwać ich pierdolenia. Poza tym nie podobał mi się fakt, że mój bratanek jest w szkole dla zabójców. Zsunąłem się z blatu i podszedłem do brata.

– Ogarnę to – powtórzyłem.

– Mówiłeś to już wiele razy. – Próbował robić wrażenie nieugiętego starszego brata. – Nie wierzę ci.

– Lata mi to koło chuja.

Aurora wytrzeszczyła oczy, a Nicholas przygryzł wargę. Dawno nie urządzaliśmy sparingu...

– Masz ostatnią szansę. Jeśli to spierdolisz i olejesz swoje obowiązki, zgłoszę to radzie.

Rzadko kiedy się śmiałem, ale teraz naprawdę miałem ochotę parsknąć mu prosto w twarz. Straszyl mnie? I to, kurwa, radą?! Mój brat był żałośnie zabawny...

– Chyba ci hormony buzuja, a to Aurora niedawno urodziła, nie ty.

I wtedy brunetka się roześmiała.

– Chce trzeciego – mruknęła. – Więc chodzi nabuzowany.

– Trzeciego? – parsknąłem. – Darcy i Riaz to za mało?

Nicholas odwrócił się w stronę swojej kobiety.

– Patrz tak na mnie dalej, to będziesz spał przed domem. – Zmierzyła go morderczym wzrokiem. – Wyjdź, Nicholas.

– Auroro...

– Nie zadziała na mnie ten miękki ton. Wyjazd, chcę porozmawiać z Aidenem.

Brat odwrócił się w moją stronę. Zaciskał szczęki tak mocno, że chciało mi się śmiać. Potulny piesek Aurory.

– My pogadamy później – oznajmił i odwrócił się w stronę drzwi.

Kiedy zostałem sam na sam z moją słodką wisienką, rozparłem się na kanapie. Poklepałem miejsce obok siebie, a dziewczyny-

na je zajęła. Lubiłem ją. A naprawdę mało osób w życiu darzyłem sympatią.

– Słucham cię.

– Co się dzieje? – spytała.

Utkwiła swoje wielkie, zielone oczy w mojej twarzy.

– Nic.

– Nie okłamuj mnie.

Kiedy tak się w nią wpatrywałem, zastanawiałem się, co mogę odpowiedzieć. Automatycznie przygryzłem wargę. Wstałem z kanapy, a dziewczyna nawet się nie poruszyła.

– Jeśli myślisz, że powiem ci choćby słowo o tym, co dzieje się w mojej głowie, to jesteś naiwna, Auroro.

Ruszyłem w stronę drzwi. Nie miałem ochoty na dalszą dyskusję.

– Zajmę się Six, nie będę tego powtarzać.

Nie dając jej nic dodać, wyszedłem z gabinetu. Oczywiście natknąłem się na Nicholasa, który opierał się o ceglana ścianę. Wyglądał na mniej wkurwionego, ale nieszczególnie się tym przejąłem. Minałem go, nawet nie próbował mnie zatrzymać. Musiałem zajarać. Wyszedłem tylnym wyjściem na dziedzińiec. Zimny podmuch wiatru musnął moje policzki. Wsunąłem między wargi papierosa i odpaliłem go. Pierwsze zaciągnięcie używką zawsze rozpierało moje płuca. Wypuściłem kłęby dymu i opuściłem wzrok.

Czeka mnie męka.



Leżałem w łóżku i wpatrywałem się w sufit. Nie mieszkalem w swoim rodzinnym domu, bo to wiązało się z niańczeniem dziecka Zane'a. A Cain był bardziej wkurwiający niż Darcy.

Mogło tak być dlatego, że Darcy miał już trzy lata, a Cain dopiero rok. Kurwa, nie. Nawet Riaz, mający zaledwie dwa miesiące, był bardziej akceptowalny niż dzieciak Zane'a.

Podszedłem do okna i je otworzyłem. Usiadłem na parapecie i wsunąłem między usta blanta. Wpatrywałem się w oświetloną Akademię. Mój pokój znajdował się w skrzydle dla nauczycieli. *Nie pasowałem tu.*

Na zewnątrz zaczął padać śnieg. Cudownie, kurwa, jeszcze brakuje białego gówna na masce mojego samochodu. Odpaliłem skręta i zaciągnąłem się używką.

W tle, z głośników płynęły piosenki z mojej playlisty. Jeśli dobrze zapamiętałem tytuł, to właśnie leciało *Zombie* od The Cranberries. A kiedy tak upalałem się do snu, moim oczom ukazała się postać na dziedzińcu. Była zakapturzona i znajdowała się zbyt daleko, bym mógł stwierdzić, czy to kobieta, czy mężczyzna. Przechyliłem głowę, a dym unosił się wokół mnie.

Ta postać szła prosto do drzwi Akademii.

Jakaś czerwona lampka zaświeciła się w mojej głowie. Ze skoczyłem z parapetu i ze skrętem w ustach chwyciłem kurtkę, a następnie wyszedłem z pokoju. Idąc wzdłuż ciemnych korytarzy, dopalałem blanta. Nie zważałem na to, czy jakiś zjeb zaraz wyjdzie ze swojego pokoju, by zwrócić mi uwagę. To była moja

szkoła, jeślibym chciał, to mógłbym zająć nawet w głównej sali, a wszyscy mogliby mi obciągnąć.

Wychodząc na zewnątrz, dojrzałem pierwszą warstwę białego puchu. Wyrzuciłem niedopałek na ziemię i wsunąłem ręce do kieszeni. Był środek nocy, a droga do szkoły oświetlona była jedynie przez kilka lamp i księżyc. Six miało całodobową ochronę, ale powiedziałem Aurorze, że zajmę się Akademią. Drzwi były otwarte, bo żaden idiota ich nie zamknął. Wsunąłem się do środka, a moje ciało otoczyła ciemność.

Nie poczułem niepokoju, a tym bardziej strachu. Choć wielu zapewne by się zesrało, gdyby musiało przejść tak ciemnym korytarzem bez żadnego oświetlenia. Ruszyłem przed siebie, nucąc pod nosem melodię. W środku nocy Akademia wyglądała interesująco. Dopiero, gdy mijałem jakieś rzeźby, dostrzegałem ich zarys. I mogłem się pokusić o stwierdzenie, że nocą wyglądały niepokojąco. Obrazy ludzi na ścianach rozmywały się w ciemności, a wyraźne były jedynie ich oczy. Miałem wrażenie, jakby wpatrywały się we mnie.

Oprócz dźwięków, które z siebie wydawałem, nie było nic słychać. Żadnych kroków, żadnych niepokojących sygnałów. I dopiero to mnie zmartwiło. Powinienem być usłyszeć chociażby kroki ochrony. Nic.

Stałem w miejscu i zacząłem nasłuchiwać. Cisza.

Nie ruszałem się z miejsca, nadal nasłuchiwałem.

Cisza.

Ciemność nie krzyczała, ale...

Kap. Kap. Kap.

Ten dźwięk nie sygnalizował niczego dobrego. Próbowałem sobie wyobrazić, z jakiego miejsca może dobiegać. I znów usłyszałem odgłos kapania. Byłem zabójcą, wiedziałem, co może, kurwa, kapać. Przyśpieszyłem kroku. Przechodziłem przez różne korytarze, próbując odnaleźć to miejsce. Znałem tę szkołę jak własną kieszeń, nie mogłem się w niej zgubić.

W końcu dotarłem na dziedziniec – znajdował się on pośrodku Six i miał dostęp do świeżego powietrza. Poświata księżycyca oświetlała fontannę, która stała na środku trawnika. Podszedłem bliżej i uniosłem wzrok w niebo. Wiatr świszczwał mi koło uszu i... Kap.

Odwrociłem spojrzenie. Ja pierdole.

Na jednym z filarów wisiał chłopak. A raczej został do niego przybity. Krew skapywała z rozciętego gardła. Zbliżyłem się do niego i dopiero kiedy, dostrzegłem naszywkę z logiem Akademii, zrozumiałem, że to był uczeń.

Rozpłatanio tylko jego gardło, ale też ramiona, z których wylewały się litry krwi. To nie wyglądało jak zwykłe morderstwo czy zabójstwo w afekcie. Nikt nie wiesz swoich ofiar na filarach. Nie w Six. Zmasakrowane ciało wskazuje, że to było zaplanowane. Ktoś zrobił to świadomie i...

Usłyszałem za sobą kroki. Nie wziąłem nawet noża, niech to... I wtedy odnalazłem wzrokiem postać, która stała przy fontannie i wpatrywała się w ciało chłopaka. Blask księżycyca oświetlił jej twarz. Serio, kurwa? Miałem ochotę się rozeźmiać. Bo tylko ja ze wszystkich osób w tej szkole mogłem natrafić na nią.

– Scott przy trupie wiszącym na filarze? Ciekawy widok nocą.

Pokiwiałem głową i zagryzłem wargę. Zrobiłem krok w jej stronę, a kiedy się do niej zbliżyłem, odpowiedziałem:

– Nauczycielka, która powinna być w swoim pokoju, a jest na miejscu zbrodni. – Jej dwukolorowe oczy zalśniły. – To niepokojące, Esmeray.

Niebieskowłosa zrobiła krok do przodu, a jej twarz nie zdradzała żadnej emocji.

– Wróciłeś do Six i już pojawił się kolejny trup. To ty powinieś się zacząć martwić, nie ja.

Miałem ochotę przywiesić ją do drugiego filara, ale żywą. Zostawić tak do następnego dnia, by uczniowie widzieli, jak wije się i błaga o pomoc.

Odwróciłem się ponownie w stronę chłopaka. Powinienem był coś poczuć. Choćby żal. Jednak nie poczułem nic. Jedyne frustrację, że będę musiał się tym zająć... Ktoś zamordował w Six.

Mam przejebane.